

Agnieszka Osiecka

Małe piwo

Jestem jak ci podpici mężczyźni,
wiecznie spóźnieni.

Dziecku

kupią zabawkę w kiosku,

małżonce -

pomięty goździk.

To im zabrano prawo jazdy

na szczęsne dwa plus dwa,

(choć kończyli kursa),

to im

zburzono stare pocziwe dworce

i zbudowano szklane klatki na ludzi,

to oni

skaczą z trzynastych pięter

głową w dół

na małe piwko.

Dziwne, zabawne

Wróciły dziś do mnie nad ranem,

jak z nieba,

zgubione jaskółki

na długą niepamięć skazane

nasze dawne

zabawne

pocałunki.

Te znad rzeczki,

te z łąki,

te z lasu,

te pośpieszne bo nie masz już czasu

te gorące, zdyszane,

i te senne nad ranem,

te liryczne i śliczne

i pornograficzne,

te kradzione od żony

i te kłamstwem słodzone,
tamte z klatki schodowej
i z windy,
te miętowe i te anyżkowe,
i te inne od innych,
a na końcu-te troszkę mokre od łez,
po których nie ma już śladu,
a przecież
jest.

Gdzie kochają nas

Nie żałuj mnie
serdecznie tak,
bo na cóż mi ten żal.
W kochaniu, gdy szczerości brak
- czy warto ciągnąć bal?

W szufladzie tej,
gdzie trzymasz mnie,
porządek chcesz, to zrób,
ja wrócę tam, gdzie sosny dwie,
początek moich dróg.

Księżycu płyń,
złe wody miń,
już na nas obu czas.
Wędrujmy tam,
zmierzajmy tam
tam gdzie kochają nas.

Błyszczało się,
śpiewało się
wśród koncertowych sal.
Lecz kiedy los
odbierze głos
- czy warto ciągnąć bal?

Na pierwszy znak,
koledzy wszak
zadadzą drugi cios ...

Za sławą, gdy lekkości brak,
czy warto iść na stos?

Księżycu płyn,
złe wody miń
już na nas obu czas.
Zmierzajmy tam,
wędrujmy tam,
tam, gdzie czekają nas.

Bywało, że
rzeźbiło się
kanapę, krzesło, stół.
Dziś prace te
nie wchodzą w grę
i milczy serca pół.

Zbudowałabym
większego coś,
ważniejszą jakąś rzecz.
mam siły dość,
by znaleźć ją
choćby na dnie rzek.

Księżycu płyn,
złe wody miń,
już na nas obu czas.
Zmierzajmy tam,
wędrujmy tam,
tam gdzie nie było nas.

Piosenka dla Elizy

Boże, daj Elizie szczęścia lut,
warkocze dwa,
przyjaciół w brud,
a pod oknem niech jej kwitnie sad,
i niech jej nie przybywa lat!
Sukienki niech
Eliza ma
i biały płaszcz,

a może-dwa?
Talencik niech Eliza jakiś ma,
niech przedzie lub
niech wełnę tka,
dziś tak się w życiu liczy zwinność rąk,
gdy sięgasz po nadziei pąk!

Boże, daj Elizie parę wad,
bo po cóż nam zbyt biały kwiat?
Doskonałość niech nie grozi jej:
Fantazjo przyjdź!
Głupoto zwiej.

Korale niech
Eliza ma
i biały płaszcz
a może-dwa...
Boże daj Elizie szczęścia łut
i serca żar
i myśli chłód...
Miłość niech nadejdzie w piękny dzień
i niech jej nie
przesłania cień!

...Ach, tak. Będzie też i lęk
i poznasz las, las gdzie nie śpi nikt...
Tak, to nie gitar brzęk!
Czasami jest potrzebny....krzyk.
...Boże, daj Elizie szczęścia łut...

Zielony walc

Sny się prześniły,
tańce wytańczyły,
oczy wyplakały,
serca wykochały,
ogień już nie płoną,
byłam tobie żoną
jedną noc szaloną,
kiedy śpiewał nam ten
walc natchniony,
kiedy szumiał walc,
walc zielony,
młody walc! Ach młody:
tak się bardzo śpieszył,
tak uparcie grzeszył,

taki był magiczny,
taki był muzyczny,
i liryczny,
tak mu było żal,
że odpłynie
tamten bal...że minie...
Gdybym ci wierzyła,
gdybym nie marzyła,
gdybym nie goniła,
nocą nie błędziła,
wody nie mąciła,
tu na ziemi żyła,
to ty byś mnie kochał
jeszcze dziś - i -:
Chmury za oknami
gwiazdy za chmurami,
góry z dolinami,
owce z barankami,
wszystko by tańczyło,
wszystko by mówiło
że to miłość, miłość
trwa. Gdybym nie płakała,
gdybym nie szalała,
w oczy się nie śmiała,
róż nie wyrzucała,
tylko się starała,
płomień osłaniała,
to ty byś mnie kochał
jeszcze dziś...
Damy z waletami,
Króle z królikami,
noce z porankami,
czyny ze słowami,
wszystko by tańczyło,
wszystko by mówiło,
że to miłość, miłość
trwa!

Rozbieliło się...

Rozbieliły się mroki grudniowe,
dzień się zrobił podobny do dnia...
A myślałam-nie zmrużę już powiek,
umrzeć nie chcę, a żyć-jakoś strach...

Rozstąpiły się góry lodowe

Ciepły promień dosięgnął do dna...
A myślałam -nie zmrużę już powiek,
umrzeć nie chcę, a żyć-to nie ja.

Teraz będzie weselej i zdrowiej,
a co złote, to złote, to trwa.

Rozśpiewały się ptaki majowe,
coraz bliżej i bliżej do dnia,
powitajmy dzień chlebem i słowem
i muzyka niech gra-niech nam gra!

Oczy tej małej

Posłuchaj pan, pani podróżny,
co się zdarzyło na Próżnej:
Żyła tam Jagna ,dobra i czysta,
i chodził do niej Jan kancelista,
akurat to była niedziela,
kręciła się karuzela.
Zabrał tam Jagnę kochanek czuły
i całkiem zmaćił jej miły umysł.

Oczy tej małej jak dwa błękity
myśli tej małej-białe zeszyty.
A on był dla niej jak młody bóg,
Żebyż on jeszcze kochać mógł.

A lato, jak bywa w Warszawie,
młodym służyło łaskawie.
On ją zabierał na łódki,
a ona jego leczyła smutki.
Posłuchaj pan, panie wędrowny:
nastał ten dzień niewymowny,
odszedł bez słowa kochanek podły,
na nic się zdały płacz jej i modły.

Oczy tej małej jak dwa błękity,
myśli tej małej-białe zeszyty.
A on był dla niej jak młody bóg,
żebyż on jeszcze kochać mógł.

Pociągi odchodzą i statki,
ona nie wróci do matki.
Kto by uwierzył w całym Makowie,
że dla niej światem był jeden człowiek.

Przez niego więc siebie zabiła
ta, co z miłości tańczyła.
Bóg jej wybaczył czyny sercowe
i lody podał jej malinowe.

Oczy tej małej jak dwa błękity,
myśli tej małej-białe zeszyty
A on był dla niej więcej niż Bóg,
żebyż on jeszcze kochać mógł.

Posłuchaj niewierny kochanku,
co nienawidzisz poranków:
wróci do ciebie jeszcze ta trumna,
gdzie leży twoja kochanka dumna.
Bo taki, co kochać nie umie,
przegra-choć wszystko rozumie.
Bóg cię pokarze swą nieczułością
za to, żeś gardził ludzką miłością.

Oczy tej małej jak dwa błękity,
myśli tej małej-białe zeszyty.
A tyś był dla niej więcej niż Bóg,
pokłoń się do jej martwych nóg.

Ja nie chcę spać

Ja nie chcę spać,
ja nie chcę umierać,
chcę tylko wędrować
po pastwiskach nieba,
białozielone obłoki zbierać,
niczego więcej mi nie potrzeba.

Bo chociaż nie ma
tam brzegu mojego,
śniegów i nieba, nieba zielonego,
noc mnie nie nuży, dzień się nie dłuży,
bo wciąż w podróży, w drodze pod wiatr.

Jeżeli gdzieś jest niebo

Nie wiedziałam, że tak blisko
jest to wszystko,

to wszystko, o co chodzi...
Nie wiedziałam, że tej zimy
zatańczymy,
zatańczymy jak w ogrodzie...
Nie wiedziałam, że się ręce
z tego tańca
jak z wieńca
nie rozplączą,
nie wiedziałam, że się serca
nigdy więcej,
nigdy więcej nie rozłączą,
nie wiedziałam, że to można - tak bez tchu...
nie wiedziałam, że ja także będę Ewą,
nie wierzyłam, nie czekałam, nie przeczułam w głębi snu,
że jeżeli gdzieś jest niebo,
to tu, to tu.

Nie wiedziałam, że się serca tak ostudzą,
uwierzyłam, że umiera się parami,
nie wiedziałam, że się ludzie różnie budzą
jak okręty, nie te same, choć w tej samej wciąż przystani...

Nie wiedziałam, że to można - tak bez tchu...
Nie wiedziałam, że odfrunie, co się rzekło,
nie czekałam, nie cierpiałam, nie przeczułam w głębi snu,
że jeżeli gdzieś jest piekło,
to tu.